

## STRONA SŁOWACKIEGO? NORWID WOBEC TRADYCJI WIESZCZÓW\*

On the Side of Słowacki? Norwid's Attitude to the Tradition of the Bards

GRAŻYNA HALKIEWICZ-SOJAK  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Polska  
E-mail: grahas@umk.pl, grahas1@op.pl  
ORCID: 0000-0003-4622-7529

### Abstract

The subject of the article is an attempt to answer the question whether and why Cyprian Norwid chose Juliusz Słowacki's variant from among the attitudes of Romantic poets. Why did he accuse Mickiewicz and Krasiński of a historiosophical lie, while finding the truth in Słowacki's work? Such opinions were formulated in Norwid's series of lectures titled *O Juliuszu Słowackim* [*About Juliusz Słowacki*], especially in his interpretation of *Anhelli* [*Anhelli*] included there. Semantic analysis of fragments of the lectures about Słowacki allow us to indicate in conclusion the aesthetic, existential, and historiosophical reasons for such a choice.

**Keywords:** Cyprian Norwid, lectures *O Juliuszu Słowackim* [*About Juliusz Słowacki*], *Anhelli* [*Anhelli*], romantic concepts of poet and poetry, Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński, truth and lies in polish romantic poetry, philosophy of history

### Streszczenie

Tematem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, czy i dlaczego spośród wzorów postaw romantycznych poetów Norwid wybrał wariant Juliusza Słowackiego. Dlaczego Mickiewiczowi i Krasińskiemu zarzucił historiozoficzne kłamstwo, a u Słowackiego odnalazł prawdę? Takie opinie zostały sformułowane w Norwidowskich odczytach *O Juliuszu Słowackim*, przede wszystkim w zawartej tam interpretacji *Anhellego*. Semantyczna analiza fragmentów lekcji o Słowackim pozwoliła wskazać w konkluzji estetyczne, egzystencjalne i historiozoficzne powody takiego wyboru.

**Słowa kluczowe:** Cyprian Norwid, odczyty *O Juliuszu Słowackim*, *Anhelli*, Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński, romantyczne koncepcje poezji i poety, prawda i kłamstwo w poezji romantycznej, historiozofia

---

\* Publikacja artykułu dofinansowana przez Uniwersytet Warszawski.

## 1.

W narodzie bez publicznego bytu, w publiczności bez własnych form, w społeczeństwie ch c e n i a iskierkowate, ale chęci stałej nie mającym – podobają się Opatrzności, że trzech postawiła poetów sybilicznym natchnionych duchem, a przeto obejmujących prawdy wieszczce w fenomenologiczny form całokształt: Mickiewiczowi było dano, że Mojżeszowy język gniewu narodowego lwiał nasrozył grzywą, jakby bój trwał; Zygmunt Krasiński tegoż czasu sejmowy, senatorski, publiczny słowa majestat tak uprawiał, jakby za dni wielkich Rzeczypospolitej – i kłamali obydwaj: Mickiewicz ów gniew narodowy, Zygmunt życie – kłamali jak niańki dzieciom chorym, powieściami bezsenne króćąc noce, albo jak korybantowie starożytni w miedziane uderzając tarcze, aby Saturn, płacz dziecka usłyszawszy, całej przyszłości w nim nie pożar!<sup>1</sup>

W tym semantycznie gęstym i złożonym zdaniu, zaczerpniętym z szóstej lekcji Cypriana Norwida *O Juliuszu Słowackim*, każdy fragment skłania do pytań lub komentarza próbującego rozjaśnić splot refleksji prelegenta. W cytacie można wyróżnić aż trzy wątki przedstawione w formie kategorycznych konstatacji. Pierwszy z nich dotyczy sytuacji narodu i kondycji społeczeństwa polskiego w połowie XIX wieku. O ile stwierdzenie, że naród pozbawiony państwa nie ma pełni „publicznego bytu” jest truizmem, a opinie o słomianym zapale Polaków w realizacji społecznych zadań można uznać za celne<sup>2</sup>, o tyle konstatacja wskazująca na brak „własnych form” nie wydaje się całkiem jasna. Prelegent sugeruje, że własnych form brakuje „publiczności”, co może wskazywać na brak kryteriów oceny dzieł sztuki, ale równie dobrze – na niedostatek, nieugruntowanie artystycznych wzorów i idei, z czego wynika dezorientacja odbiorców. Kontekst społeczno-polityczny zarysowany w punkcie wyjścia tej myśli podsuwa jednak i taką możliwość, że chodzi tutaj o instytucjonalne formy życia publicznego. A może o jedno i o drugie?

Bez rozstrzygnięcia powyższej kwestii mówca wprowadza następną myśl – o interwencji w ten stan rzeczy Opatrzności, która zesłała narodowi pogrążonemu w stanie kryzysu trzech natchnionych poetów „obejmujących prawdy wieszczce w fenomenologiczny form całokształt”. To sformułowanie po części wyjaśnia niejasności związane z zakresem znaczeniowym „form”: jeżeli mają one obejmować całokształt, to wiążą się zapewne i ze sferą sztuki, i ze sferą polityki. Wcześniejsze rozważania o roli i zadaniach dziewiętnastowiecznych poetów, zawarte w lekcji drugiej i trzeciej, podsuwają właśnie takie szerokie rozumienie

<sup>1</sup> C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim, Lekcja VI*, w: idem, *Pisma wszystkie*, oprac. J. W. Gomulicki, t. 4: *Proza I*, Warszawa 1971–1976, s. 459.

<sup>2</sup> Ten wątek pojawił się w pisarstwie Norwida u schyłku lat czterdziestych, np. w *Pieśni społecznej* czy rapsodzie *Niewola*, a piękną poetycką formę przybierze kilka lat po wygłoszeniu odczytów *O Słowackim* – w metaforze „różańca bez nici” z *Rzeczy o wolności słowa*.

„całości kształtu form”. Norwid uznał, że wzór romantycznej postawy poetyckiej stworzył Byron, który włączając się do walki o grecką niepodległość, wskazał drogę jej ewolucji od słowa do czynu politycznego. Dzięki temu „pojawił się fenomen najważniejszy, jaki jest w wieku XIX, to jest, w całej Europie: w Irlandii, w Węgrzech i we Francji, postawiono l u d z i s ł o w a na czele rzeczy dziejących się [...]”<sup>3</sup>. Prelegent odczytuje tę powtarzającą się sytuację jako znak czasu i stąd jego uszanowanie dla Lamartine’a, Mickiewicza, Kossutha, O’Connella obowiązujące nawet wtedy, gdy sygnalizuje swoją krytyczną rezerwę wobec ich konkretnych wyborów ideowych i politycznych<sup>4</sup>.

U źródeł tworzenia i porządkowania polskich form zbiorowego istnienia pojawiło się także powołanie poetów, którzy otrzymali z Bożej inspiracji „prawdy wieszce”. W tej myśli wykładowcy wyraża się arcyromantyczne rozumienie roli poety, prezentowane jednak już spoza romantycznej perspektywy. W różnych miejscach odczytów Norwid zaznacza, że minioną epoką była wielka, ale jest już zamknięta, co skłania do postawienia pytania: Czy trzej posłani do Polski i „natchnieni sybilicznym duchem” poeci wywiązali się z powierzonej im misji? Odpowiedź na to pytanie wprowadza trzeci, konkluzyjny wątek zawarty w inicjalnym cytacie. Prelegent stwierdza, że dwaj z nich nie wypełnili swojego posłannictwa do końca, bo „kłamali”. Warstwy semantyczne tej konstatacji są interpretacyjnym wyzwaniem. Ustalmy więc najpierw to, co uchwytnie na znaczeniowej powierzchni i względnie oczywiste. Mianowicie – kłamstwo wieszczów wynikało z nieuwzględnienia nowych okoliczności dziejowych: mówili do narodu, którego forma i status, sugerowane lub zakładane w poetyckich pieśniach, już nie istniały, a oni bądź tego nie dostrzegli, bądź zobaczyli, ale starali się swoje rozpoznanie ukryć przed odbiorcami. Można się domyślać, które utwory i cechy poezji Mickiewicza wskazywał prelegent, mówiąc o fałszywie brzmiącym „Mojżeszowym języku gniewu”: oskarżał tyrtejskie pierwiastki i ich ideowe implikacje w dorobku pierwszego wieszca, ideę zemsty z *Konrada Wallenroda* i ballady *Alpuhara*, z *Reduty Ordon* i improwizacji Konrada w III części *Dziadów*, a zapewne także – polityczne projekty zarysowane w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*, rozwinięte później w prelekcjach paryskich o literaturze słowiańskiej oraz w osobistych wyborach wiodących Mickiewicza do Rzymu w 1848 roku i do Konstancji w roku 1855. Norwid pośrednio kwestionował przywódcze aspiracje Mickiewicza. W przypadku Krasieńskiego „sejmowy słowa majestat” mógł się odnosić i do fragmentów III i IV części *Nie-Boskiej komedii*, i do politycznych

<sup>3</sup> C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim...*, s. 424.

<sup>4</sup> „[...] z ludzi tych O’Connell sam tylko może ma moje osobiste sympatie”; ibidem. Szerzej na temat relacji słowa i czynu w postawach romantycznych poetów pisałam w: G. Halkiewicz-Sojak, *Byron w twórczości Norwida*, Toruń 1994.

memoriałów pisarza<sup>5</sup>. Z pozoru wydawać się może, że Norwid znajduje okoliczności łagodzące, które usprawiedliwiają minięcie się poprzedników z prawdą czasu. Podkreśla wszak konsolacyjny charakter i walor ich sztuki; dzieli się przypuszczeniem, że te cechy pomagały przetrwać narodowi i niepodległościowej idei. Sugestywnie, chociaż ambiwalentnie, podkreślają to użyte w porównaniu motywy nianiek i korybantów. Ich dwuznaczność budzi jednak wątpliwość, czy na pewno mamy tutaj do czynienia z usprawiedliwieniem. A może raczej – z sugestią ironicznego dysonansu? Rola niani wobec małego dziecka kojarzy się z pozytywną aurą emocjonalną: z ciepłem, bezpieczeństwem, spokojem, ale użyta w Norwidowskim porównaniu w odniesieniu do relacji między wieszczem a narodem odsłania nieadekwatność, spoza której wychyla się sytuacyjny fałsz. Jeszcze bardziej złożona symbolika wiąże się z motywem korybantów, chroniących niemowlę przed pożarciem przez Saturna. Autor odwołuje się tutaj do funkcji korybantów jako hałaśliwych i wojowniczych sług Rei, która powierzyła im ochronę nowonarodzonego Zeusa, bo zagrażał mu własny ojciec – Kronos, władca czasu<sup>6</sup>. Zgiełk, jaki muzykanci czynili wokół dziecka, miał zagłuszać jego płacz, chroniąc tym samym przed niebezpieczeństwem pożarcia przez czas. Ironię tego porównania dodatkowo wzmacnia dawne potoczne znaczenie słowa „korybant”, synonimiczne wobec określeń „hulaka” czy „utrącajusz”. Zatem to, co pozornie usprawiedliwia „kłamstwa” poetów, w efekcie potęguje wymowę oskarżenia o grzech ignorowania signum temporis i „niewczesność” planowanych czynów.

Zesłanych Polsce wieszczów było trzech, ale przywołany cytat pomija tego trzeciego – skądinąd tytułowego bohatera prelekcji; kryje się w tym mocna sugestia, że tylko on nie kłamał i wypełnił powierzoną misję do końca. Jeżeli wskazane przez Norwida źródło kłamstwa zostało powyżej trafnie rozpoznane, to znaczy, że prawdomówność Słowackiego wynikała z trafnego rozpoznawania przez niego czynników determinujących sytuację Polaków oraz z odwagi dzielenia się tym rozpoznaniem. Sprawdźmy tę hipotezę w świetle Norwidowskich interpretacji poezji Słowackiego i sugestii, że tylko on w pełni sprostał prawdzie, do głoszenia której został powołany.

<sup>5</sup> Krasieński wspierał u schyłku życia polskie dążenia do niepodległości, pisząc memoriały do hrabiego Montalamberta, Lamartine’a, papieża Piusa IX, Napoleona III; vide Z. Krasieński, *Memoriały polityczne*, tłum. z franc. St. Tarnowski, Siedlce 1987.

<sup>6</sup> Z zawilej tradycji mitologicznej Norwid wydobywa ten jeden epizod. Korybanci bywali utożsamiani z kreteńskimi kuretami, Rea – z frygijską Kybele, a rzymskim (choć niezupełnie zwierciadlanym) odpowiednikiem greckiego Kronosa był Saturn; vide *Mały słownik kultury antycznej*, red. L. Winniczuk, Warszawa 1962.

## 2.

Geneza pomysłu lekcji o Słowackim wiązała się ze sprzeciwem Norwida wobec jednostronnego kultu Mickiewicza. Bezpośrednim impulsem okazały się zaś mickiewiczowskie wykłady Juliana Klaczki, zainaugurowane 21 stycznia 1858 roku, w drugą rocznicę paryskiego pogrzebu autora *Dziadów*. Po pierwszej prelekcji tego krytyka i publicysty Norwid powziął myśl wygłoszenia trzech odczytów o Słowackim jako autorze *Anhellego* i o Krasińskim jako autorze *Trzech myśli pozostałych po śp. Henryku Ligenzie*. O swoim zamiarze poinformował Klaczkę, precyzując, że chciałby rozpocząć swoje wykłady wówczas, gdy przedmówca będzie w połowie wygłaszanego właśnie mickiewiczowskiego cyklu<sup>7</sup>. Świadczy to pośrednio o zamiarze nawiązania do interpretacji Klaczki, a może i o zamiśle stworzenia razem z nim paryskiego dwugłosu, wybrzmiewającego jak uroczyste podzwonne dla wielkiej polskiej poezji romantycznej<sup>8</sup>. Klaczko życzliwie odniósł się do Norwidowskiego pomysłu, udzielając organizacyjnych informacji i sugerując, by Norwid rozpoczął swoje wykłady jak najszybciej. W odpowiedzi poeta pisał:

Szanowny Doktorze –

Szlachetnie sobie postąpiłeś proponując, abym nie odwlekał. – Ja dlatego od połowy kursów Twych chciałem zacząć 3 moje posiedzenia, aby wtedy dopiero, kiedy całość swej myśli mieć będziesz, tym osobniejszym stanąć i z tym większym dla wolności uszanowaniem<sup>9</sup>

– i dosyć energicznie przystąpił do realizacji powziętego zamiaru. W liście do Delfiny Potockiej z 31 stycznia dawał do zrozumienia, że liczy na wsparcie swojej inicjatywy przez środowisko emigracyjnego „Salonu”:

---

<sup>7</sup> J. Klaczko wygłosił osiem wykładów w siedzibie Towarzystwa Historyczno-Literackiego na Quai Malaquais; odbywały się one w czwartki: 21 stycznia, 11, 18 i 25 lutego, 4, 11, 18 i 24 marca 1858 roku. Cieszyły się sporą popularnością; słuchaczami byli między innymi: Eliza i Zygmunt Krasińscy, Walerian Kalinka, Leonard Niedźwiecki, Feliks Wrotnowski, Władysław Zamojski. Wykłady nie zostały spisane przez prelegenta (posługiwał się on konspektem i improwizował), nie zostały też wydane. Fragmentaryczne informacje o ich treści można znaleźć w korespondencji z epoki; vide S. Tarnowski, *Julian Klaczko*, t. 1, Kraków 1909; Z. Trojanowiczowa, *Ostatni spór romantyczny. Cyprian Norwid – Julian Klaczko*, Warszawa 1981. Liczne wzmianki o ich tematyce zawierają pozostające w rękopisie *Pamiętnik* Feliksa Wrotnowskiego oraz *Raportarz* Leonarda Niedźwieckiego.

<sup>8</sup> Tę hipotezę osłabia nieco to, że mimo zarezerwowania przez Klaczkę biletu wstępu dla Norwida, poeta nie skorzystał z niego, zasłaniając się słabym słuchem i prosząc o przekazanie tej wejściówki Walentemu Zakrzewskiemu: „[...] nie zawsze dobrze słuch mi służy, a że Zakrzewski mię oto zastępuje, **byłoby mi oto przyjemnie** mój bilet jemu oddać” – pisał w liście do Klaczki; vide C. Norwid, *Dzieła wszystkie*, t. 11: *Listy 2 (1855–1861)*, oprac. J. Rudnicka, Lublin–Warszawa 2016, s. 205. Norwid znał więc zapewne treść wykładów z relacji i być może – notatek Zakrzewskiego.

<sup>9</sup> Ibidem.

Pani,

Mniemając, iż myśl od-publicznienia języka Ojców naszych, zaszęgo w *prywatę* i *apokaliptyczność* – w dwa ekstremy tylko – obchodzi przez to samo zacny ogół polski i chrześcijański – donoszę:

Że zniósłszy się z doktorem Klaczko i otrzymawszy współuznanie Jego, przedsięwzięłem i ja mieć trzy posiedzenia o estetyce narodowej za pomocą dwóch arcydzieł dwóch poetów: Słowackiego i Ligenzy.

I napisałem przeto do senatora prefekta, *donosząc* władzy miejscowej, iż ta jest moja myśl<sup>10</sup>.

Nie znamy odpowiedzi prefekta na prośbę o udzielenie oficjalnej zgody na zorganizowanie wykładów; najprawdopodobniej była ona odmowna, a może Norwid nie zdołał po prostu zgromadzić funduszy na wynajem sali. W każdym razie do wygłoszenia odczytów nie doszło ani w 1858, ani w następnym roku. Dopiero 7 kwietnia 1860 roku – w Wielką Sobotę, w siedzibie Czytelni Polskiej – prelegent mógł rozpocząć swoją opowieść o roli poezji w dziejach cywilizacji i o miejscu Juliusza Słowackiego na tak szeroko naszkicowanym tle<sup>11</sup>. Można przypuszczać, że swoim pomysłem krystalizującym się przez ponad dwa lata pozostał Norwid wierny, bowiem zarówno namysł nad słowem publicznym i prywatnym, jak i szczególna uwaga poświęcona *Anhellemu* i ostatniej z trzech *Myśli Ligenzy* – wątki sygnalizowane w cytowanych listach do Klaczki i do Potockiej – znalazły rozwinięcie w *Lekcjach o Słowackim*.

### 3.

Odczyty wpisują się w kilka nurtów tematycznych przewijających się przez całą twórczość Norwida:

1. w refleksję „o estetyce narodowej”<sup>12</sup>, w której istotne miejsce zajmuje polemika z poglądami Juliana Klaczki;
2. w obronę własnej sztuki, zwłaszcza sztuki słowa, przed zarzutem ciemności;
3. w próby określania swojej osobności wobec dziedzictwa polskiej poezji wieszczęj, zwłaszcza wobec wzoru mickiewiczowskiego.

Na tle takiego kręgu refleksji Słowacki – jako bohater Norwidowskiego myślenia – okazuje się postacią dosyć skomplikowaną. Z jednej strony jego poezja jest istotnym obszarem dziedzictwa romantycznego, od którego wpływu Norwid chce się zdystansować, z drugiej – autor *Beniowskiego* to mocny sojusznik i w polemice z Klaczką, i w przewyżnianiu wzoru Mickiewicza, bo i Słowacki całe życie się z nim mierzył. W rezultacie, w autokreacji prelegenta, wizerunek Słowackiego zbliża się do roli *alter ego* wykładowcy; Norwid, mówiąc o Słowackim, mówi także (a może – przede wszystkim) o sobie jako artyście niezrozumianym

<sup>10</sup> Ibidem, s. 207.

<sup>11</sup> Norwid wygłosił sześć prelekcji w koleje soboty – od 7 kwietnia do 12 maja 1860 roku.

<sup>12</sup> Sformułowanie z cytowanego wyżej listu do Potockiej.

przez współczesność, niedocenionym, oskarżanym o ciemność słowa. Taką interpretację postawy mówcy najmocniej, spośród piszących o *Odczytach*, akcentował Józef F. Fert<sup>13</sup>. Odnotowując entuzjastyczne zainteresowanie słuchaczy i późniejszą dezorientację odbiorców oraz milczenie krytyków, gdy prelekcje po roku (w lipcu 1861) ukazały się drukiem, pisał on, że „nie zauważyli oni tego, że wykłady o Słowackim były w istocie deklaracją programową samego Norwida, że bez obawy o fałsz można było – *per analogiam* – pod imię Juliusza podstawić Cypriana i wszystko stałoby się o wiele jaśniejsze, niż się stało”<sup>14</sup>. Interpretatorzy prelekcji podkreślali i wcześniej ten aspekt, wskazując na kontekst żywej recepcji Słowackiego w pokoleniu rówieśników Norwida i na taką lekturę tej poezji, która pozwalała wyjść poza dominację Mickiewicza<sup>15</sup>. Norwid nie był zatem szczególnie oryginalny w wyborze bohatera prelekcji, ale argumenty uzasadniające ten wybór są niepowtarzalne i ściśle związane z własną, oryginalną koncepcją poezji.

Koncepcja ta odznacza się maksymalizmem i jest nie do zrealizowania. Poeta dostrzega to i wie, że może jedynie zbliżyć się do celu, ale nie osiągnie go w pełni. W jego zamyśle poezja miała z jednej strony – odsłaniać ukryty wymiar cywilizacyjnych procesów, z drugiej – unaocznic niepokój ludzkiego serca konfrontowanego z przerażającą rozległością czasu i przestrzeni i poszukującego punktów orientacyjnych. Artysta szukał sposobów połączenia wymiaru historiozoficznego z egzystencjalnym, uzgodnienia doświadczeń i uczuć człowieka-pielgrzyma z perspektywą czasu historycznego i wiecznością. Wierzył, że profetyczny aspekt poezji umożliwi podjęcie takiego zadania. Podobne napięcie i dążenie odnalazł u Słowackiego i zapewne dlatego jego utwory stały się w *Odczytach* ważnymi ogniwami dwóch parabolicznych przybliżeń porządkujących tę rozległą refleksję. Pierwsze z nich oparte jest na przestrzennym obrazie dwóch biegunów metaforyzujących początek i kres narodowych historii postrzeganych w świetle ich moralnej waloryzacji.

Cywilizacja każda, nawet u ludów starożytnych, miała dwa bieguny: punkt wyjścia i punkt zmierzchu swego. U ludu wybranego punkt wyjścia – to Jeruzalem z Syjonem, a im odpowiada Samaria, gdzie punkt zmierzchu promienia wychodzącego z Syjonu. Tam już lwy pożerały ludzi, ludzi, od których nawet wody napić się było zdrożnością<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> J. F. Fert, *Nad-Słowacki czyli Norwid jako wielbiciel, krytyk i komentator Juliusza Słowackiego*, „Ethos” 2009, t. 22, nr 3–4, s. 117–127.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>15</sup> M. Straszewska, *Norwid o Słowackim*, w: *Nowe studia o Norwidzie*, red. J. W. Gomulicki, J. Z. Jakubowski, Warszawa 1961; *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego*, wybór i oprac. B. Zakrzewski, K. Pecold, A. Ciemnoczołowski, Wrocław 1963.

<sup>16</sup> C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim (Lekcja IV)*, s. 435.

Nieco dalej, widząc w takim porządkowaniu geograficznej przestrzeni prawo uniwersalne i nazywając je „archistrategią dziejów”, prelegent mnożył przykłady:

I tak: dla Ameryki ujemnymi biegunami będą Murzyni, dla Anglii – Irlandia, dla trzech mocarstw – Polska, dla Rzeczypospolitej Polskiej, w pewnym okresie jej dziejów – Zaporoska Sicz, dla Niemiec – emigracje niemieckie do Ameryki, dla Francji – własne rewolucje. Wszędzie mamy *a* i *z*, *W* i *A*<sup>17</sup>.

Norwid uznał tę swoją koncepcję za „przewodnik podręczny wartości moralnej tych cywilizacji”<sup>18</sup>, ale mimo dydaktycznej leksyki zastrzegął, że *archistrategia* nie przynależy do nauki, lecz jest domeną poezji („pieśnią żywą zostać ona powinna...”<sup>19</sup>). Perspektywa historiozoficzna Norwida przylega do refleksji romantycznej i jej postulatu chrystianizacji polityki, czy szerzej – relacji społecznych. Wizja ta splata się z myślą i pieśnią poprzedników tym ściślej, że to poetów romantycznych uznaje Norwid za wyrazicieli początku i zmierzchu „polskiej cywilizacji”, której punktem wyjścia („źródłiskiem”) jest Rzym katakumb i pierwszych chrześcijan oraz przesłanie przyniesione stamtąd u zarania dziejów do chaty Piasta-Kołodzieja przez tajemniczych pielgrzymów. Jako „biegun ujemny” i jego najbardziej wyraziste miejsce wskazuje poeta Syberię. Zdaniem Norwida najlepiej ten cywilizacyjny moralny wiatr uchwycili w swoich utworach Krasiński jako autor *Legendy*<sup>20</sup> i Słowacki jako autor *Anhellego*. Kulminacyjnym punktem utworu Krasińskiego jest wizja rozsypującej się w gruzy rzymskiej Bazyliki św. Piotra, w której do końca trzyma straż u papieskiego tronu, sprowadzony przez Anioła, orszak polskiej szlachty i razem z papieżem ginie pod kamieniami rozsypującego się Kościoła. W wizji Krasińskiego zbiegają się katastrofa i motyw paruzji, świat przedstawiony staje się kurtyną zasłaniającą bliską już apokaliptyczną przemianę. Norwid objaśnia, że Krasiński „mówi o sercu narodu w obliczu dogmatycznej całego chrześcijaństwa sprawy”<sup>21</sup>, ale jednocześnie zaznacza, że *Legenda* jako wizja wymaga dopełnienia, bo rzymskie prorocstwo odsłania sytuację, w której „ogólność właśnie indywiduum chłonie”<sup>22</sup>. Aspekt historiozoficzny trzeba dopełnić egzystencjalnym, *Legendę – Anhellim*. Norwid dostrzega w utworze Słowackiego akcent padający na ontyczny prymat osoby i jej duchowości i odczytuje postać tytułowego bohatera jako „personifikację serca ludzkiego wobec tragedii historii”<sup>23</sup>. Dlatego skupia uwagę na ostatnim rozdziale *Anhellego*

<sup>17</sup> Ibidem, s. 436.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 435.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> *Legenda* jest trzecią częścią tryptyku Krasińskiego pt. *Trzy myśli Ligenzy*, ale Norwid, pisząc o niej, używa tytułu *Wigilia Bożego Narodzenia*, akcentując w ten sposób czas zdarzeń w utworze.

<sup>21</sup> C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim...*, s. 441.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 438.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 441.



i scenie, w której Eloë nie pozwala ognistemu rycerzowi symbolizującemu rewolucyjny czyn budzić umarłego. I puentuje: „Eloë **uradowała się** [podkr. – G. H.-S.], że serce człowieka nie nadużyte – jest to prawdziwa kobieta chrześcijańska!...”<sup>24</sup>.

Powróć w tym kontekście do wieloznaczności kłamstwa zarzucanego i Mickiewiczowi, i Krasińskiemu. Dotykamy tutaj problemu nieprawdy wynikającej z redukcji osoby do jej funkcji we wspólnocie. Norwid już w rapsodzie pt. *Niewola* uznawał harmonię wolności indywidualnej i społecznej za warunek realizacji wolności; akcentował to w poetyckich wersach, a w autorskim przypisie dopowiadał: „W tym polskim, w tym słowiańskim wolności pojęciu wolność pojedyncza i społeczna (a więc postęp pojedynczy i społeczny) tak się wzajem warunkują, iż nie można stanowczo rzeczy tych dzielić, nie rozdzieliwszy ciała z duszą, czyli pierwej śmierci nie zadawszy”<sup>25</sup>. Tę postulowaną harmonię znajdował u autora *Anhellego* i było to jedną z ważnych przesłanek, by w konflikcie wieszczów stanąć po stronie Słowackiego.

W *Lekcji V*, w której przedmiotem interpretacji prelegenta są dwa niedokończone poematy: *Beniowski* i *Król-Duch*, bogactwo refleksji porządkuje druga metafora, której chcę tutaj poświęcić uwagę. Ma ona rodowód wikiański<sup>26</sup>, na co wskazuje dwojake rozumienie epopei: jako gatunku literackiego i jako pewnego stadium procesu historycznego. Na to podwójne znaczenie Norwid nakłada jeszcze jedną warstwę semantyczną – związaną ze światłem, z czasem i z przestrzenią. Brzmi to dosyć skomplikowanie, zobaczmy więc, jak autor objaśnia ten swój koncept:

Gdybym miał otworzyć zdanie moje o epopei, wtedy co do epopei chrześcijańskiej postąpiłbym tak, jak gdyby wszystkie pejzaże, jakie kiedykolwiek malowano, przyszło w całość ułożyć. Można by zaś tego dokazać pod czterema warunkami światła: wschodu, zachodu, północy i południa, je ustawwszy<sup>27</sup>.

Pomysł okazuje się całkiem precyzyjny, gdy autor wypełnia koncepcję przykładami. Za kwintesencją wschodu – poranka chrześcijańskiej, europejskiej cywilizacji – uznaje *Jerozolimę wyzwoloną* Torquata Tassa i głównego bohatera eposu: Godfryda. Na przeciwnym, zachodnim krańcu umieszcza *Don Kichota* Cervantesa, charakteryzując go jako jedną z najsmutniejszych postaci literackich, „opętańca rzeczy przeszłych” żyjącego urojeniami rycerskiej świetności. Tytułowy bohater Cervantesa jest dla Norwida przeciwieństwem Godfryda i zarazem symbolem zmierzchu dziejowej epopei chrześcijańskiego Zachodu. Oś południe–północ reprezentują polskie poematy: Mickiewiczowski *Pan Tadeusz* – realistycznie

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> C. Norwid, *Niewola*, w: idem, *Dzieła wszystkie*, t. 4: *Poematy 2*, oprac. S. Sawicki, P. Chlebowski, Lublin 2011, s. 58.

<sup>26</sup> Cf. G. Vico, *Nauka nowa*, tłum. J. Jakubowicz, Warszawa 1866; vide także E. Feliksiak, *Norwid i Vico*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, z. 3.

<sup>27</sup> C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim...*, s. 454.

unaoczniający południowy, sielski „moment wczasu i wypocznienia”, uznany za „trzecią epopeję w toku chrześcijańskiego życia”<sup>28</sup> – oraz północny, ciemny i niedokończony *Król-Duch* Słowackiego. I ten ostatni utwór wydaje się Norwid cenić najwyżej – jako epopeję, która wchodzi w ciemność, by nazwać nienazwane, by przełożyć na słowa niejasne profetyczne intuicje. Pochwała twórczego wysiłku autora ciemnego eposu jest pośrednią obroną własnej drogi twórczej prelegenta, już od dziesięciolecia oskarżanego o ciemność stylu. To kolejny powód, by odnaleźć swoje miejsce po stronie Słowackiego.

#### 4.

Z *Odczytów* wyłania się Norwidowska hierarchia utworów Słowackiego. Na jej szczycie znajdują się *Król-Duch* i przede wszystkim *Anhelli*. Dotychczasowe odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego Norwid widzi w tym ostatnim poemacie kluczowe arcydzieło, są cząstkowe. Można je wzbogacić o kolejne interpretacyjne hipotezy, które przybliżają nas do zrozumienia Norwidowskiej lektury utworu, chociaż nie wyczerpią tej kwestii. Zawsze pozostanie niewyjaśnialny margines tajemnicy przeżycia estetycznego i duchowego odbiorcy. Jedną z hipotez dotyczących kierunku Norwidowskiego czytania poematu zasugerowała mi lektura wczesnej pracy René Girarda pt. *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*<sup>29</sup>. Autor, wychodząc od refleksji nad *Don Kichotem* i zmierzając ku antropologicznej analizie dziewiętnastowiecznych powieści, odsłania „iluzje romantycznego humanizmu”<sup>30</sup>, wskazując na to, że źródłem romantycznych pragnień i emocji nie jest autonomiczny podmiot, lecz najczęściej wzór, idol, który staje się przedmiotem naśladowania i stylizacji. Girard upatruje w tym genezę fałszu ukrytego za romantycznym indywidualizmem, zarówno w jego prometejskiej, jak i dandy-sowskiej wersji. W powieściach Stendhala, Flauberta, Dostojewskiego i Prousta analizuje on miejsca demaskujące tę sytuację i dochodzi do wniosku, że antropologiczne kłamstwo najpełniej odsłaniają powieściowe epilogi z motywem śmierci bohatera. Na wybranych przykładach pokazuje Girard „pojednanie jednostki ze światem, człowieka ze świętością. Złożony świat namiętności rozpada się i wraca do prostoty”<sup>31</sup>. Norwid w swoich uwagach o *Anhellim* też poświęca najwięcej uwagi epilogowi, w którym rozgrywa się swoista psychomachia: rycerz chce wskrziesić w duszy zmarłego polityczne namiętności, Eloë natomiast czuwa nad cichym odejściem Anhellego.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 455.

<sup>29</sup> R. Girard, *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, tłum. K. Kot, Warszawa 2001. Tytuł oryginału: *Mensonge romantique et vérité romanesque* (polski tytuł nie oddaje gry słów w języku francuskim).

<sup>30</sup> Sformułowanie Jacka Bolewskiego SJ; vide idem, *Mit i prawda kultury. Z inspiracji René Girarda*, Warszawa 2007, s. 33 i n.

<sup>31</sup> R. Girard, op. cit., s. 315.

Kto ma duszę, niech wstanie! niech żyje! bo jest czas żywota dla ludzi silnych.  
Tak mówił rycerz, a Eloë powstawszy znad trupa, rzekła: Rycerzu, nie budź go, bo śpi.  
On był przeznaczony na ofiarę, nawet na ofiarę serca. Rycerzu, leć dalej, nie budź go.  
[...]  
I poleciał ów rycerz ognisty z szumem jakby burzy wielkiej, a Eloë usiadła nad ciałem martwego.  
I uradowała się, że serce jego nie obudziło się na głos rycerza i że już spoczywał<sup>32</sup>.

Śmierć tytułowego bohatera jest zgonem harmonijnie dopełniającym ofiarę życia. Taka postać musiała być bliska Norwidowi na długo przed prelekcjami o Słowackim. Tak przecież kształtował on cichych bohaterów swoich pierwszych dramatów: Zwolona, Wandę, Krakusa; podobny jest też sens wędrówki Quidama, szukającego prawdy i piękna za zasłoną zgiełku antycznego Rzymu i ginącego bez osiągnięcia tego celu. *Anhelli* jest w tym kontekście ogniwem tradycji, do której Norwid świadomie i aprobatywnie nawiązuje. Być może to pokrewieństwo z wyboru dostrzegli słuchacze prelekcji, skoro po ostatnim odczycie podarowali wykładowcy pierwsze wydanie poematu Słowackiego z 1838 roku z dziękczynnym adresem podpisanym przez wielu z nich<sup>33</sup>.

## 5.

Wszystkie wskazane dotychczas powody wyboru przez Norwida raczej tradycji Słowackiego niż Mickiewicza i Krasińskiego wynikały z analogii w postrzeganiu złożoności świata i zadań poezji. Są jednak i takie, które wiążą się z odmiennością obu poetów. Norwid podziwiał skalę językowych możliwości Słowackiego i doceniał jego arcy mistrzostwo w tym zakresie.

Gdyby zatem przyszło całość poetycznej służby Juliusza na tym polu – na polu, mówię, języka – ocenić, zaprawdę, że należałoby z góry wyznać, iż on równego sobie nie ma. Żaden: ani Adam, ani Zygmunt, ani Bohdan, ani sam Jan nawet Kochanowski, nie mieli, tak jak Juliusz, w jednej lirze języków wszystkich wieków, wszystkich, że tak powiem, płci: od języka *Bogarodzicy* do pamfletu, od rycerskiego słowa do dziewczyny, dźwięk słowiczy mającej w swym akcencie. I oto jest jakoby klejnot korony jego [...] <sup>34</sup>.

Norwid postrzegał Słowackiego jako poetę, który był wierny prawdzie w jej najważniejszych aspektach: odsłaniał prawdę życia bez przemilczania jej paradoksów i tragicznego napięcia; mierzył się z prawdą polskiej historii, rezygnując z konsolacyjnych gestów; był wierny prawdzie słowa zakorzenionego jednocześnie i w żywym języku, i w tropach transcendencji. Nie powtórzył wprawdzie, jak Byron, Mickiewicz czy Lamartine, drogi romantycznych poetów od słowa

<sup>32</sup> J. Słowacki, *Anhelli*, w: idem, *Poematy*, t. 1, oprac. J. Brzozowski, Zb. Przychodniak, Poznań 2009, s. 456–457.

<sup>33</sup> Vide J. F. Fert, op. cit., s. 123.

<sup>34</sup> C. Norwid, *Odczyty o Słowackim...*, s. 458.

do politycznego czynu. Ale może właśnie dzięki temu uniknął romantycznego kłamstwa? Tę supozycję trzeba obwarować znakiem zapytania, ponieważ Norwid od odczytu czwartego porzuca otwarty wątek politycznej aktywności poetów i skupia uwagę na kreacji światów przedstawionych Słowackiego.

### Bibliografia

- Bolewski, Jacek SJ, *Mit i prawda kultury. Z inspiracji René Girarda*, Warszawa 2007.
- Feliksiak, Elżbieta, *Norwid i Vico*, w: eadem, *Poezja i myśl. Studia o Norwidzie*, Lublin 2001.
- Fert, Józef Franciszek, *Nad-Słowacki czyli Norwid jako wielbiciel, krytyk i komentator Juliusza Słowackiego*, „Ethos” 2009, t. 22, nr 3–4.
- Girard, René, *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, tłum. K. Kot, Warszawa 2001.
- Halkiewicz-Sojak, Grażyna, *Byron w twórczości Norwida*, Toruń 1994.
- Kraśniński, Zygmunt, *Memoriały polityczne*, tłum. z franc. St. Tarnowski, Siedlce 1987.
- Mały słownik kultury antycznej*, red. L. Winniczuk, Warszawa 1962.
- Norwid, Cyprian, *Pisma wszystkie*, oprac. J. W. Gomułicki, t. 3: *Poematy*, t. 6, 7: *Proza*, Warszawa 1971–1976.
- Norwid, Cyprian, *Dzieła wszystkie*, t. 4: *Poematy 2*, oprac. S. Sawicki, P. Chlebowski, Lublin 2011; t. 11: *Listy 2*, oprac. J. Rudnicka, Lublin–Warszawa 2016.
- Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego*, wybór i oprac. B. Zakrzewski, K. Pecold, A. Ciemnoczołowski, Wrocław 1963.
- Słowacki, Juliusz, *Poematy I*, oprac. J. Brzozowski, Zb. Przychodniak, Poznań 2009.
- Straszewska, Maria, *Norwid o Słowackim*, w: *Nowe studia o Norwidzie*, red. J. W. Gomułicki, J. Z. Jakubowski, Warszawa 1961.
- Tarnowski, Stanisław, *Julian Klaczko*, t. 1, Kraków 1909.
- Trojanowiczowa, Zofia, *Ostatni spór romantyczny. Cyprian Norwid – Julian Klaczko*, Warszawa 1981.
- Vico, Giambattista, *Nauka nowa*, tłum. J. Jakubowicz, Warszawa 1866.

**GRAŻYNA HALKIEWICZ-SOJAK**, prof. dr hab., jest historykiem literatury; związana ze środowiskiem polonistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (W latach 2005–2019 kierowała Zakładem Literatury Polskiej Romantyzmu i Pozytywizmu). Jej prace i publikacje dotyczą przede wszystkim wielkiej poezji romantycznej, zwłaszcza twórczości Cypriana Norwida i Zygmunta Kraśnińskiego, a także – problemów komparatystycznych, edytorskich oraz inspiracji romantycznych w poezji dwudziestowiecznej. Badaczka jest autorką czterech książek oraz około stu publikacji w czasopismach naukowych i monografiach zbiorowych. Członkini kolegium redakcyjnego rocznika „Studia Norwidiana” oraz edycji krytycznej *Dzieł wszystkich* Cypriana Norwida.